

Wielkopolskie wioślarstwo

Szczyrba na Tamizie

Tomasz Laskowski

154. wyścig prestiżowych regat, pomiędzy ósemkami dwóch najstarszych angielskich uniwersytetów Oxford i Cambridge – The Boat Race wygrała osada Oxfordu po najwolniejszym wyścigu od 1947 r. z czasem 20 min 53 s. Dotychczasowy bilans to 79 zwycięstw Cambridge, przy 74 Oxfordu.

W ubiegłym roku Michał Płotkowiak, zawodnik poznańskiego KW 04, był pierwszym Polakiem startującym w tych zawodach (w osadzie Oxfordu). W jego ślady poszedł wychowanek trenera Aleksandra Wojciechowskiego Bartosz Szczyrba. Dzięki wsparciu rodziców wyjechał na studia do Anglii, do Cambridge University, realizować swoje marzenia. Podczas jego grudniowej wizyty w Poznaniu mieliśmy chwilę na rozmowę: – Michał został pierwszym polskim wioślarzem startującym w tych wymagających regatach. Ubiegł mnie – żartował. Po czym już serio dodał: – Chciałbym być pierwszym Polakiem, który wygra The Oxford Cambridge Boat Race.

Do ostatniej chwili walczył o czwartą „dziurę” na osadzie The Light Blue. Podczas oficjalnego przedstawienia składów osad na początku marca, główny trener Cambridge Duncan Holland złamał tradycję, przedstawiając 9 wioślarzy i sternika, ponieważ o czwarte miejsce wciąż rywalizowali Bartosz i londyńczyk Tobiasz Ganrett. Trener postawił jed-



Bartosz Szczyrba w osadzie Cambridge – na zdjęciu z prawej

nak na londyńczyka. Cambridge był zmuszony zmienić ustawienie pierwszej osady tuż przed sobotnim biegiem, po pojawieniu się problemów zdrowotnych swojego szlakuwego. Było wtedy kilka opcji, dzięki którym poznaniak Bartosz Szczyrba wszedłby

do pierwszego składu. Ostatecznie jednak trener Cambridge zdecydował się zastąpić Shane O'Mara szlakuwym z drugiej osady Cambridge.

Bartosz wziął udział w wyścigu drugich osad Cambridge i Oxfordu – zwanych odpowiednio Goldie i Isis. Ich bieg

jest rozgrywany bezpośrednio przed głównym biegiem pierwszych osad. Tu także wygrał Oxford, wyprzedzając osadę Goldie o 11 s. W tegorocznym The Boat Race zabrakło Michała Płotkowiaka i na rywalizację poznaniaków w tych regatach musimy jeszcze poczekać.

Tylem do przodu
Konrad Tuszewski

„Tradition” śpiewa najślawniejszy sceniczny młeczczarz w granym na wszystkich scenach świata musicalu Josepha Steina i Jerry'ego Bocka „Skrzypek na dachu”. Wspomniany bohater próbuje wytłumaczyć rodzinie i co najważniejsze widzom, że najlepszym spoiwem grup społecznym jest wspólna tradycja. Na ile mu to wychodzi możemy ocenić idąc do teatru. Czy młeczczarz Tęwe ma rację? Także w tym przypadku ocenę pozostawiam indywidualnym sędziom i recenzentom.

W przypadku wioślarzy znad Tamizy walka młeczczarza ze „Skrzypką na dachu” o zachowanie tradycji okazała się ze wszech miar skuteczna. Ponad 150 lat temu postanowili ścigać się na niebagatelnym dystansie blisko 7 tysięcy metrów. Czy inicjatorzy tej rywalizacji przypuszczali, że ich pomysł na rywalizację wioślarską stanie się jedną z marek Londynu? Pojęcia marketingu oczywiście jeszcze nie znali. Rywalizacja miast o prymat stolic kultury, sportu czy handlu realnie nie istniała. Ale był pomysł i przekazywana z pokolenia

na pokolenie tradycja. Wybrano datę zawodów, zasady rywalizacji, budowano prestiż. Pracowano latami, mozolnie z determinacją i przekonaniem, że skoro robili to nasi poprzednicy to warto podjąć trud kontynuacji naszej tradycji. Dzisiaj dysponujemy badaniami rynkowymi, sztabami fachowców od marketingu i budowania wizerunków, mamy świadomość globalną, budżety i fundusze. Często brakuje nam świadomości siły tradycji, wartości czasu jako weryfikatora idei i pomysłów. W przypadku wioślarstwa tradycja odgrywa niebagatelną rolę. Również w Polsce. Najstarsze polskie kluby sportowe to właśnie te spod znaku łódek i wiosł. Tradycja zobowiązuje i nobilituje. Tradycja nakazuje okazywanie szacunku dla historii, ale pozwala jednocześnie aktywnie w niej uczestniczyć. Prawdziwa i dobra tradycja broni się skutecznie przed zalewaniami pseudomod i zwyczajów. A jak pojawia się „nowa świecka tradycja”? Wtedy szybko i tradycyjnie trafia do kanonu kabaretowych absurdów.

Atrakcje roku

Kalendarz imprez na 2008 rok – Poznań, Malta.

Kwiecień: 19-20 Centralne Regaty Otwarcia Sezonu Seniorów

Maj: 17 Mistrzostwa Województwa Wielkopolskiego; 27 Akademickie Mistrzostwa Wielkopolski

Czerwiec: 15-18 kwalifikacje olimpijskie; 20-22 Puchar Świata seniorów

Sierpień: 1-3 mistrzostwa Polski juniorów; 30-31 mistrzostwa Polski seniorów

Wrzesień: 6 mistrzostwa Poznania i Makroregionalne mistrzostwa młodzików. TOM

Siła trenerskiego głosu też może pomóc



Marcin Witkowski

Z Marcinem Witkowskim, rozmawia Konrad Tuszewski

Ponoć różnica w szkoleniu mężczyzn i kobiet polega na tym, że tych pierwszych się trenuje, a te drugie trenuje. Czy tak jest?

Zdecydowanie nie, chociaż nigdy nie miałem przyjemności trenowania grupy męskiej.

Kobiety są ponoć bardziej ambitne, obserwuje Pan to podczas treningu?

Zdecydowanie są ambitne, czy bardziej od mężczyzn to zależy od uświadomienia im celu, do którego mają dążyć. Ponadto o ambicji kobiet przekonujemy się na każdym kroku, również poza sportem i myślę, że to się przekłada na zaangażowanie w trening.

W jaki stopniu wykorzystuje Pan w treningu najnowsze zdobycze techniki?

W treningu wykorzystujemy wszelkie najnowsze technologie dostępne w wioślarstwie. Są to oczywiście specjalistyczne

urządzenia pomiarowe, ale także programy komputerowe. Urządzenia te umożliwiają analizę na bieżąco pulsu zawodnika, prędkości łodzi, a nawet kilku jednocześnie będąc na brzegu bądź w motorówce. System GPS ułatwia wyznaczenie odległości na nieoznaczonych akwenach. Na szczęście władze PZTW umożliwiają korzystanie z tych nowinek w pracy z kadrą narodową, gorzej wygląda to w klubach ponieważ ten sprzęt jest przeważnie bardzo drogi.

Podczas zawodów trenerzy jadąc rowerami wzdłuż toru regatowego krzyczą do swoich zawodników, przekazując jakieś niezwykle ważne informacje, o których zapomnieli wcześniej powiedzieć?

Pewnie nie zapomnieli. Wiem że niektórzy trenerzy dają wskazówki co do techniki i taktyki rozgrywania wyścigu, niektórzy używają nawet kodów zrozumiałych tylko dla ich zawodników. Ja zazwyczaj dopinguję swoje osady, krzyczę aby rozładować również własne napięcie,

niekiedy informuję zawodników, że nastąpił moment w wyścigu, w którym trzeba zastosować wcześniej ustaloną taktykę.

A zawodnicy słyszą?

Tak, tylko rzadko kiedy rozpoznają kto i co krzyczał, moje zawodniczki znają już mój głos, gorzej jest ze zrozumieniem.

Trenerzy trenują swój głos?

Raczej nie, przeciwnie w treningu starają się go oszczędzać korzystając z urządzeń wzmacniających.